

EWELINA DOBOSZ

NA
OTWARTYM
SERCU

Zwykle opanowani i precyzyjni,
czy pozwolą sobie na zapomnienie?



EWELINA DOBOSZ

NA
OTWARTYM
SERCU



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczynie: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Małgorzata Hayles
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © peopleimages.com / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Ewelina Dobosz
Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67335-15-7

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl





ROZDZIAŁ I

Kilka miesięcy wcześniej

Zamknęłam walizkę i zaczęłam tańczyć wokół niej do piosenki *Jungle Drum*. Przymknęłam oczy, uniosłam ręce i kręciłam się w kółko, wyobrażając sobie wszystko, co przede mną. Czułam podekscytowanie, niesamowitą radość, ale przede wszystkim niepowtarzalną dumę, że udało mi się osiągnąć ten upragniony cel. Ciężko na to pracowałam.

W pewnym momencie zakręciło mi się w głowie. Zatrzymałam się i by utrzymać równowagę, chwyciłam za otwartą szufladę, z której przed momentem wyjęłam swoje rzeczy.

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że śpiewasz o miłości do Mirona?

Otworzyłam oczy i spojrzałam na mojego brata bliźniaka, który ze skrzyżowanymi nogami opierał się o framugę

drzwi do mojego pokoju. Odnosił się do piosenki, która przed kilkoma sekundami się skończyła.

– „*Hey, I'm in love. My fingers keep on clicking to the beating of my heart*” – zaśpiewałam z uśmiechem, a potem dostrzegłam niespakowaną ładowarkę do telefonu i kucnęłam, by ją dołożyć do bagażu. Miałam problem z otwarciem zamka, więc mój brat odepchnął się od drzwi i podszedł do mnie.

– Daj, ja to zrobię. – Patrzyłam na jego przystojną twarz, gdy z wyraźnym smutkiem na twarzy pomagał mi się pakować. W końcu postawił walizkę na kółkach i wstał. Rozejrzał się po moim pustym pokoju i zacisnął szczękę. – To jak to jest z tą twoją miłością?

Wstałam i założyłam ręce na piersi.

– Miron zostaje w Warszawie. Nie wyobrażam sobie, żeby to miało przetrwać. – Wzruszyłam ramionami. – Wyjeżdżam ze względu na to, co kocham, i to mnie w tym momencie nakręca. Znasz mnie, Kacper.

– Znam cię. – Brat chwycił moją twarz w dłonie i spojrział mi głęboko w oczy. – Nie chcę, żebyś się zatraciła. Nie chcę, żeby cokolwiek zmieniło twoją osobowość. Tylko że... Chciałaś z tym facetem zbudować dom, stworzyć rodzinę, a tu nagle taka zmiana. Co się stało?

Uśmiechnęłam się i chwyciłam jego nadgarstki, by go od siebie odsunąć.

– Nic się nie stało, braciszku. Nie chcę tkwić w bezpiecznej pozycji. Chcę więcej, mocniej. Potrzebuję wrażeń. Tutaj tego nie osiągnę. Poza tym to wy widzieliście w Mironie szansę na moją stabilizację. Ja nigdy go tak nie traktowałam. Gdy wam o tym opowiadał, nigdy mu nie wtórowałam. Nie zauważyłeś tego? – Zmrużyłam oczy i wydełam usta.

– W sumie masz rację – odpowiedział Kacper

– Jak możesz tak mówić o warszawskich realiach, co? Już pomijam chłopaka, który byłby dla ciebie idealną szansą, ale przecież Warszawa to potęga, a ty tak po prostu z tego rezygnujesz – wtrąciła mama, która nawet nie wiem kiedy znalazła się w moim pokoju.

– Mamo, a ty dalej swoje... – Skierowałam wzrok na brata. – Czy zawieziesz mnie na dworzec?

– Zawiozę. Mamo, daj jej już spokój.

Uśmiechnęłam się do Kacpra z wdzięcznością, że zdecydował się mnie poprzeć, chociaż nie byłam do końca pewna, czy nie robi tego tylko z mojego powodu. Bym poczuła się lepiej. Być może myślał inaczej? Nawet jeśli, to nigdy nie dał mi tego odczuć. Szanował mnie i to było naprawdę fajne w naszej relacji. Zresztą nie bez kozery się mówi o niezwykłej więzi, jaka łączy bliźnięta.

– Marta wielokrotnie ci tłumaczyła, z czego wynika jej decyzja.

– Tak, tylko że teraz nie jestem w stanie jej pomóc finansowo. Ledwo utrzymuję ten dom, nie stać mnie na to, żeby opłacać mieszkanie w innym mieście. Odkąd ojciec musiał przestać pracować, jest nam o wiele trudniej.

– Mamo, ale ja nie chcę od ciebie pieniędzy. Zrozum mnie. Będę zarabiać. Pozwól mi żyć po swojemu. Mam już dwadzieścia sześć lat. Wiem, co robię.

– Jasne, zarabiać! – Mama prychnęła. – Za tę pensję zamierzasz się utrzymywać, dalej szkolić i jeszcze coś odłożyć?

– Proszę cię, przestań, dobrze? Podjęłam już decyzję i choćbym nawet chciała, nie mogłabym jej zmienić.

Pewnie że bym mogła, ale nie chcę. Mama podeszła do mnie i mocno mnie przytuliła.

– Przyjedziemy do ciebie z Kacprem za jakiś czas, a teraz uważaj na siebie. Kocham cię.

Nie lubiłam czułych pożegnań. Nie byłam typem kobiety, na której takie ckliwe momenty robiły wrażenie. Nie byłam sentymentalna ani nazbyt wrażliwa. Odsunęłam się od niej, pocałowałam ją w czoło i wyszłam na zewnątrz. Pozwoliłam bratu zanieść moją walizkę do auta. Zająłam miejsce pasażera w jego sportowym bmw, a potem pomachałam mamie stojącej na ganku.

Dojazd do dworca zajął nam blisko pół godziny. Kacper zaparkował na zakazie i na mnie spojrział.

– Ty to się niczym nie przejmujesz, prawda? – zapytałam, wskazując na znak. Zaśmiałam się.

– Prawie niczym. – Mrugnął do mnie, a wtedy ja spoważniałam.

– Nie powiesz jej?

– Nie teraz. Póki co wystarczy, że jej ukochana córka zdecydowała się wyjechać z miasta.

– Czyli spieprzyłam ci plany?

– Raczej poszłaś mi na rękę. Wolę to odkładać w nieskończoność.

– Ale nie możesz tego robić. Musisz myśleć o sobie. – Położyłam mu rękę na ramieniu i ścisnęłam.

– Dobra, Marta, wypieprzaj z mojego samochodu. Zaczynasz się robić marudna, a to do ciebie niepodobne.

– Mam jeszcze dużo czasu do pociągu!

– To kup sobie jakąś książkę i zjedz cheesburgera. Jestem umówiony na wieczór, nie mam czasu tu z tobą

kwitnąć. – Nachylił się i cmoknął mnie w usta. – Pokaż im tam, co to znaczy być zajebistym.

Uśmiechnęłam się do mojego najlepszego przyjaciela i wysiadłam. Kacper wyjął z bagażnika moją walizkę, po czym dostrzegł nadjeżdżającą policję, wskoczył do auta i odjechał. Zaśmiałam się i pokręciłam głową, gdy zignorował ich sygnał dźwiękowy, błyskawicznie wjechał na skrzyżowanie i zniknął za rogiem.

– Zawsze byłeś tym grzeczniejszym – zażartowałam pod nosem i weszłam do budynku dworca. Lubiłam podróżować pociągiem. Mimo że miałam prawo jazdy, nie kupiłam sobie jeszcze samochodu. Jeżdżenie po Warszawie byłoby dla mnie zbyt stresujące, a i sama oszczędność pieniędzy była wystarczającym argumentem, żeby nie rozstawać się z transportem publicznym. Poza tym miałam w sobie coś z niegroźnego stalkera. Lubiłam obserwować ludzi. Patrzyłam, jak oddychają, jak się uśmiechają, kłócą, płaczą. Lubiłam określać kolor ich skóry i na podstawie drobnych szczegółów zgadywać, czy na coś chorują. Czy to normalne? Tego nie wiem. Jestem obserwatorką, ot co.

Od razu skierowałam się do jednej z restauracji z niezłym jedzeniem, gdzie spędziłam większość czasu. Gdy w końcu zadzwonił alarm w telefonie, wstałam i skierowałam się do miejsca, z którego już niedługo miał odjechać mój pociąg. Stałam na swoim peronie przy odpowiednim torze. Mój pociąg miał wjechać na tor za kilkanaście minut. Usiadłam na ławce i wyjęłam z torebki czytnik książek, na którym miałam aktywny abonament jednej z platform z e-bookami. W ostatnim czasie nie miałam zbyt wiele czasu na czytanie, ale kilkugodzinna podróż była świetną okazją

do tego, by co nieco nadrobić. Zdecydowałam się na najnowszą książkę Pauliny Świst. Skusił mnie jej ostry język i mocne sceny seksu. Na co dzień obcowałam z ludźmi, którzy nie dość, że nie wyciągali kija z tyłka, to w ogóle zapominali, że go mają. A ostry seks... W sumie chciałam poczytać o jakichkolwiek zbliżeniach. W ostatnich tygodniach nie doświadczałam szczególnego urodzaju w tych kwestiach. Westchnęłam cicho i zaczęłam czytać.

– Pomocy!

Rozejrzałam się i dostrzegłam spanikowaną dziewczynę, która wołała o wsparcie. Zamknęłam czytnik i schowałam go do torebki. Nie myślałam o bagażu, rozsądek nakazał mi jedynie zabrać ze sobą torebkę. Minęłam grupkę pasażerów, którzy woleli traktować leżącego na ziemi mężczyznę jak pijanego.

Kucnęłam przy chłopaku i złapałam go za nadgarstek, na którym miał bransoletkę.

– Mówił, że mu słabo, że ma nogi jak z waty. Chciał dodać coś więcej, ale zasnął i upadł – wyjęczała dziewczyna.

– Czy wiedziałas, że jest cukrzykiem? – zapytałam i w tym czasie ułożyłam go sprawnie w pozycji bocznej ustalonej. – Która to jego torba?

– Jezu, co z nim? Trzeba zadzwonić po pogotowie! – wykrzyczała rozhisteryzowana, a ja przeklełam pod nosem, odliczając uciekające, zbyt cenne sekundy.

– Jego rzeczy, do cholery! – wrzasnęłam, a ona przysunęła do mnie walizkę. Od razu ją otworzyłam. – Pomóż mi szukać podłużnego pomarańczowego plastikowego pudełka.

Miałam sporo szczęścia i znalazłam glukagon szybciej, niż się spodziewałam. Chociaż byłam niemal pewna, że chłopaka

dopadła silna hipoglikemia, wykorzystałam leżący obok glukometr i szybko sprawdziłam poziom cukru we krwi. Sytuacja była kryzysowa. Wyjęłam strzykawkę z opakowania.

– Wezwijmy lepiej pogotowie – pisnęła dziewczyna. – Skąd pani wie, co robić?

Uniosłam wzrok nad igłą, a potem wbiłam ją w udo chłopaka.

– Bo jestem lekarzem – odpowiedziałam i opadłam na pięty. – Teraz możemy zadzwonić po pogotowie.

Podniosłam się i ze stoickim spokojem zadzwoniłam pod numer sto dwanaście. Przekazałam wszystkie potrzebne informacje dyspozytorowi i poczekałam z wystraszoną kobietą na przebudzenie chorego. Na szczęście bardzo szybko wróciła mu świadomość. Któryś z gapiów zapytał, czy nie potrzebujemy pomocy – poprosiłam go o pomoc w położeniu chłopaka na ławce. Skoro byłam pewna, że jest już bezpieczny, nie chciałam, żeby leżał na zimnym betonie. Gdy tylko wygodnie go ułożyliśmy, zobaczyłam zbiegających po schodach ratowników. Uśmiechnęłam się do dziewczyny, poszłam po swoją walizkę i wsiadłam do pociągu, który miał mnie zawieźć do celu. Przez okno obserwowałam, jak młody lekarz pomaga cukrzykowi stanąć na nogi, a gdy ruszyliśmy, rzuciłam ostatnie spojrzenie na dziewczynę, która zaczęła mi machać z wyraźną wdzięcznością w oczach.

– No, to rozgrzewkę mam już dzisiaj zaliczoną – bąknęłam do siebie, a po chwili zorientowałam się, że wszyscy w przedziale mnie obserwują. Wyjęłam z torebki czytnik i wróciłam do lektury.

Wszystko wskazywało na to, że zapowiada się świetna historia.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

